

## **Grzegorz Wszolek: Przemilczana głodówka**

Oby protest trwał jak najdłużej, oby panowie wytrzymali i dostali  
solidarne wsparcie w innych miastach



**Oby protest trwał jak najdłużej, oby panowie wytrzymali i dostali  
solidarne wsparcie w innych miastach**

Rząd Donalda Tuska zmusił wręcz kilku krakowskich opozycjonistów z  
czasów PRL do podjęcia głodówki w obronie polskiej szkoły. Grozi nam  
prawdziwa degradacja nauczania w szkołach. Według rozporządzenia

minister Hall, podpisanego tuż przed świętami Bożego Narodzenia 2009 r., historia w klasach niehumanistycznych skończy się de facto na I klasie liceum. Potem uczeń może zdobywać wiedzę o swojskości lub roli kobiety w danej epoce. Bloki tematyczne będzie wybierał nauczyciel, dzięki czemu młodzi mogą w ogóle nie poznać najnowszych dziejów. Z bagażem wyrywkowej wiedzy z innych epok i bez umiejętności poruszania się w źródłach rozpoczną naukę na studiach.

Protest na Dębnikach w Krakowie trwa 10 dni i będzie trwał, dopóki MEN nie ujawni ekspertów, którzy doradzali minister Hall przy reformie podstawy programowej. Historycy – od Andrzeja Paczkowskiego po Andrzeja Nowaka – domagali się rozmów, podpisywali listy otwarte w obronie nauczania historii. Nic to nie dało – władza nie miała zamiaru konsultować się ze środowiskami akademickimi. Rada Wydziału Instytutu Historii UJ poparła w zeszły piątek postulaty głodujących. Henryk Głębocki w wywiadzie dla Salonu24 zaznacza, że: „(...) historii nie można uczyć tak jak matematyki, tylko raz, jak tabliczki mnożenia. Takie podejście, które wyrażają obrońcy polityki MEN, nie uwzględnia specyfiki przedmiotów humanistycznych. Prawdziwe rozumienie przeszłości i jej złożonych procesów musi być wykładane stosownie do poziomu rozwoju ogólnego młodzieży”. Niestety, nie rozumie tego Krystyna Szumilas, podobnie, jak wcześniej minister Katarzyna Hall.

Władza zapewne obawia się rozprzestrzenienia strajku w innych miastach i dlatego stara się nie odpowiadać głodującym. Choć przecież wieniec z głowy ministrowi edukacji by nie spadł, gdyby pojawił się w Krakowie. Tak powinien działać ktoś, kto rzeczywiście chce reformować polską szkołę. Nie da się tego robić bez chęci rozmowy, podjęcia dialogu, wysłuchania drugiej strony.

Strajkujący się tym nie przejmują i nadal narażają zdrowie. Nie mogą jednak czuć się samotni – codziennie odwiedzają ich setki ludzi. Rozmawiają w świetlicy kościoła św. Stanisława Kostki o tym, co było wczoraj i o tym, co nastąpi jutro. Śledzą dyskusję w Internecie, czasem udzielają wywiadów resztkom mediów, które są zainteresowane pokazywaniem strajku. Spotykają się na koncertach z udziałem działaczy krakowskiej „Solidarności”. Wszystko po to, by ożywić ducha i pobudzić do działania ludzi. Mimo że spotykają się z murem obojętności w mediach, chcą wytrwać.

Różne opinie krążą w debacie publicznej na temat głodówki. Przeciwnicy twierdzą, że to nie jest dobry moment, niewłaściwy sposób protestu albo nie tak ważna sprawa. Co jest w tej chwili ważniejszego od edukacji przyszłych pokoleń? Jaki moment na powiedzenie „nie!” wydaje się najlepszy? Władza i tak stara się ignorować głodówkę. Wcześniej odprawiła z kwitkiem historyków, którzy domagali się konsultacji społecznych. Można rzec, że nie ma dobrego sposobu na to, by zmusić rząd choćby do rozmowy.

Głodujących odwiedzają niemal codziennie politycy, przybywają też historycy ze środowiska krakowskiego. Opozycja powinna być tam częściej i wywierać większy nacisk na władzę. Tylko w taki sposób można zmusić Krystynę Szumilas do tego, by zaczęła odpowiadać na konkretne postulaty. Oby protest trwał jak najdłużej, oby panowie wytrzymali i dostali solidarne wsparcie w innych miastach.

*Grzegorz Wszolek*

